



Filozofia kultury

XIX wiek

redakcja naukowa tomu
Beata Szymańska
Piotr Mróz
Anna Kuchta
Jędrzej Skibowski



seria

filozofia
kultury

Filozofia kultury

XIX wiek



Filozofia kultury

XIX wiek

redakcja naukowa tomu
Beata Szymańska
Piotr Mróz
Anna Kuchta
Jędrzej Skibowski

Kraków



seria



filozofia
kultury

© Copyright by individual authors, Kraków 2020
ISBN 978-83-8138-134-5 (druk)
ISBN 978-83-8138-212-0 (on-line, pdf)
<https://doi.org/10.12797/9788381382120>

RECENZENT

dr hab. Jacek Dębicki, prof. AGH

REDAKCJA NAUKOWA

Beata Szymańska
Piotr Mróz
Anna Kuchta
Jędrzej Skibowski

REDAKCJA

Justyna Wójcik

PROJEKT TYPOGRAFICZNY

Małgorzata Piwowarczyk

PROJEKT OKŁADKI I LOGO SERII

Joanna Bizior

Publikacja dofinansowana przez Instytut Filozofii
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Seria Filozofia kultury jest prowadzona przez Zakład Filozofii Kultury
Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego

WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 12 431-27-43, 12 421-13-87
e-mail: akademicka@akademicka.pl
Księgarnia internetowa: <https://akademicka.pl>

SPIS TREŚCI

1. PIOTR MRÓZ
Duch jest wolnością i tym, co romantyczne.
Namysł nad kulturą epoki XIX stulecia 7
2. BEATA SZYMAŃSKA
Parerga i paralipomena: Artura Schopenhauera myśli o kulturze 63
3. OLGIERD MIEDZYBŁOCKI
Goethe – jedność z chaosu 99
4. KACPER KUTRZEBA
Literatura, *Bildung*, wyobrażenia. Kilka krótkich uwag
o literaturze epoki nowoczesnej 123
5. PIOTR MRÓZ, JĘDRZEJ SKIBOWSKI
(O)powieść romantyczna 135
6. PIOTR MRÓZ, JĘDRZEJ SKIBOWSKI
Z wybranych teorii powieści pierwszych dekad romantyzmu 169
7. REMIGIUSZ KRÓL
Materialistyczna koncepcja alienacji
i jej postheglowska dialektyka 193
8. JOWITA GUJA
Dziewiętnastowieczny ateizm filozoficzny 211
9. PAULINA TENDERA
Filozofia kultury Georga W.F. Hegla na podstawie
wybranych fragmentów *Encyklopedii nauk filozoficznych*
oraz *Wykładów z filozofii dziejów* 253
10. LESZEK AUGUSTYN
Dostojewski i sprzeczności XIX wieku 265
11. MICHAŁ BOHUN
Przeciw kulturze. Spory z kulturą i o kulturę
w myśli rosyjskiej XIX wieku 293

12. PIOTR MRÓZ
Epoka zmierza ku końcowi – poza romantyzmem 361
13. ALICJA KOWALCZEWSKA
Jednostka wyzwolona, zło i niewinność – Maldoror Lautréamonta 411
14. STANISŁAW ŁOJEK
Wizja kultury w *Narodzinach tragedii* Nietzschego 435
15. KRZYSZTOF PILARCZYK, GIDEON KOUTS
Od emancypacji do autoemancypacji Żydów.
Zarys historyczno-kulturowy 457
16. ANNA TOMASZEWSKA
Koncepcja wiary Johna Henry'ego Newmana jako przykład
dziewiętnastowiecznej krytyki oświeceniowego racjonalizmu 493
17. MARIA FLIS
Kultura a tożsamość ludzkiej natury 521
18. KRZYSZTOF MATUSZEWSKI
Guyau – witalizm u źródeł etyki 535
19. BARTŁOMIEJ DOBROCZYŃSKI
Carl Gustav Carus (1789–1869) – skazany na zapomnienie
prekursor psychologii nieświadomości 605
20. RADOSŁAW STUPAK
Paradoks Wundta. Szkic o filozofii i psychologii twórcy pierwszego
laboratorium psychologii eksperymentalnej 641
21. ANNA MAŁECKA
Starzejące się szaty kultury. Koncepcja Thomasa Carlyle'a
na tle tradycji i epoki 657
22. JOANNA HAŃDEREK
Marysia – czyli słów kilka o rozumieniu kobiet
i kobiecości w XIX wieku 673
23. AGNIESZKA GRALEWICZ
Koncepcja sztuki Johna Ruskina wobec rozważań estetycznych
Marcela Prousta 701
- Indeks osobowy 723

JOANNA HAŃDEREK

Marysia – czyli słów kilka o rozumieniu kobiet i kobiecości w XIX wieku

W XIX wieku dziewczęta, które posiadały umiejętności doprowadzenia się do orgazmu poprzez masturbację, uważane były za trudny przypadek medyczny. Często kierowano je „na leczenie” czy też „skorygowanie wady”. Zabiegi polegały, na przykład, na amputacji bądź też wypalaniu lechtaczki, tworzeniu „miniaturowych pasów cnoty”, zszywaniu warg sromowych w celu zablokowania dostępu do lechtaczki, a nawet na kastracji poprzez chirurgiczne usunięcie jajników. Jednocześnie fachowa literatura medyczna słowem nie wspomina o przypadkach chirurgicznego usunięcia jąder bądź amputacji penisa w celu powstrzymania masturbacji u chłopców. W Stanach Zjednoczonych ostatni zabieg klitoridektomii, który miał leczyć z masturbacji, wykonany został w 1948 roku – na pięcioletniej dziewczynce¹.

Przyglądając się historii kobiety w kulturze europejskiej lub, szerzej, w historii kultury Zachodu, można zadać sobie jedno pytanie: dlaczego kobieta była traktowana jak rzecz? Przecież pisano o niej wiersze, była uosobieniem piękna, ale równocześnie jako realny człowiek poddawana była nieustającej opresji. Kultura dziewiętnastowiecznej Europy wcale nie zmienia tej sytuacji, ubiera ją tylko w nowe paradygmaty, stroi w nowe znaczenia i nowe symbole. Ale tak naprawdę kobieta jest uciemiężona i nieistniejąca, nie stanowi podmiotu ani w sensie prawnym, ani w sensie kulturowego istnienia w społeczeń-

¹ E. Ensler, *Monologi waginy*, tłum. M. Kabat, Warszawa 2018, s. 63.

stwie. Moim zdaniem można spokojnie powiedzieć, że kobieta jest meblem, ładnym, użytecznym, jest własnością mężczyzny do zadań specjalnych: prokreacji, ale również transakcji. Ojciec może dobrze wydać za mąż córkę, dzięki małżeństwu uzyskać albo nowe dochody, albo zdobyć koneksje. Mąż może dzięki żonie nie tylko przedłużyć trwanie własnego nazwiska, ale również zyskuje dzięki niej: status, prestiż, pieniądze, dzieci, seks, darmową pracę w gospodarstwie domowym. Kochanek dzięki kochance zyskuje: możliwość wykazania się, prestiż kochanka, seks, satysfakcję, egzotyczną przyjemność nie daną mu w małżeństwie, odskocznnię od codzienności. Pracodawca zyskuje w zatrudnianej kobiecie: na wpół niewolniczą pracowniczkę (gosposie nie miały żadnych praw i zarabiały stawki minimalne), seks, prestiż posiadacza, zaspokojenie podstawowych potrzeb domowych.

Kobieta miała służyć i być uległą, tak też ją wychowywano i tego od niej wymagano. Nieistniejąca w sferze publicznej, bezimienna (gosposie można było nazwać, jak się chciało, a żona nosiła nazwisko męża, często też zwracano się do niej imieniem męża), bez wartości jako takiej, przynależna. Kobieta nic nie posiadała i nie mogła się wyrazić na żadnym poziomie. Często też była pogardzana jako istota nierozumna, irracjonalna, zbyt uczuciowa czy nawet amoralna. Dlatego też kobieta traktowana była jak dziecko, którym trzeba cały czas kierować, sama z siebie bowiem nie potrafi nic zrobić ani nic zdobyć. Niezależnie od tego, czy była to czuła opieka ojca, czy męża, czy bezwzględne panowanie mężczyzny, od którego była zależna, kobieta sama nie mogła wiele. Musiała wykonywać to, co było jej pisane przez mężczyzn. Miała odnajdywać się w patriarchalnej kulturze o wertykalnej strukturze, gdzie każdy musiał być wpisany w określone miejsce przynależności społecznej.

Należy jednak zadać sobie pytanie: dlaczego? Co warunkowało takie podejście do kobiety w wieku przemian, rewolucji gospodarczej, zmian mentalności i kulturowej dynamiki? Wiek XIX był bowiem stuleciem szczególnym. Z jednej strony był to wiek imperiów, ale z drugiej strony ruchy abolicjonistyczne bardzo mocno zaznaczyły już sprzeciw wobec niewolnictwa i kolonii. Z jednej strony był to okres rodzącej się siły technologii, wiek silnika parowego, wiek budowania fabryk, z drugiej strony romantycy i idealisci zdołali zbudować równie silny nurt powrotu do tego, co naturalne w człowieku, sprzeciwu wobec technicyzacji życia. Z jednej strony był to czas rodzenia się

państw narodowych i integracji wokół zwartych narodowych idei, ale z drugiej strony był to również okres burzenia społecznego porządku (między Marksem, Engelsem a Kierkegaardem rozciąga się przepaść, ale ci właśnie autorzy budzili rewolucję socjalistyczną z jednej strony i egzystencjalną z drugiej). I wreszcie XIX wiek był stuleciem konwensów, rozbudowanych zasad epoki wiktoriańskiej, europejskiego mieszczaństwa, a jednocześnie to czas sufrażystek, walki z gorsetami i walki o prawa wyborcze. Kim była zatem kobieta XIX wieku, co oznaczała ona dla kultury i jakie kształtowały ją wzorce kulturowe?

Gorset

– Wszystkie młode damy, twoim zdaniem, są w posiadaniu tylu kunsztów? Ależ, drogi Karolu, cóż chcesz przez to powiedzieć?

– Wszystkie. Tak mi się wydaje. Wszystkie malują na drewnie, haftują parawaniki przed kominki i szydełkują woreczki na pieniądze. Nie znam chyba panny, która by tego wszystkiego nie umiała. Jestem też pewien, że nikt, mówiąc mi po raz pierwszy o jakiejś młodej damie, nie zapomniał nigdy nadmienić, że jest bardzo wykształcona.

– Twoja lista umiejętności, które wchodzą w najczęściej spotykany zakres wykształcenia, bardzo jest bliska prawdy, niestety – rzekł Darcy. – Określenia te stosuje się zbyt często wobec wielu młodych dam, które zasłużyły sobie na dobrą opinię tylko dzięki zrobieniu szydełkiem sakiewki lub wyhaftowaniu parawanika. Daleki jednak jestem od twego uznania dla kobiet w ogólności. Mogę się szczycić znajomością zaledwie sześciu prawdziwie wykształconych dam spośród wszystkich, które mi są znane.

– Ja to samo, doprawdy – świergotała panna Bingley.

– Wobec tego – stwierdziła Elżbieta – pańskie pojęcie kobiety wykształconej musi wiele w sobie zawierać.

– Tak. Ja rozumiem przez to bardzo dużo.

– Oczywiście! – zawtórowała wiernie jego poplecniczka. – Nie można cenić za wykształcenie kogoś, kto nie wyszedł daleko poza wszystko, co pospolite. Kobieta powinna posiadać dogłębnie muzykę, śpiew, rysunek, taniec i języki nowożytne, wówczas dopiero zasługuje na nazwę posiadającej kunsztu. Poza tym w jej sposobie bycia, chodzeniu, w brzmieniu głosu powinno być coś, bez czego nie może w pełni zasługiwać na to określenie².

² J. Austen, *Duma i uprzedzenie*, tłum. M. Gawlik-Małkowska, Warszawa 2006, s. 135.

Kultura XIX wieku odkrywa ciało. Robi to oczywiście jeszcze nieśmiało. Gorset króluje niepodzielnie, w samej Francji w 1870 roku sprzedano półtora miliona gorsetów³, a produkcja ta wzrosła do początku XX stulecia. Moda pozwala na budowanie sylwetki, gorset wyszczupla, a dama może pochwalić się „talią osy”. Zgrabne wcięcie, zarysowany łuk ciała, aura powabu i pociągające kształty – temu ma służyć moda, eksponowaniu pięknego, zadbanego i zdrowego ciała⁴. Równocześnie moda ta powoduje, że kobieta nie panuje nad swoim ciałem. Do założenia gorsetu potrzebna jest jedna, a niekiedy dwie służące, w jego konstrukcję żadna z ubierających się dam nie jest w stanie wcisnąć się sama⁵.

Zależność już na poziomie ubrania staje się ukrytą socjotechniką zarządzającą ciałem i czasem kobiety. Jak pisał Helmuth Plessner, człowiek jest swoim ciałem i posiada swoje ciało, dlatego modeluje je i uczy się nad nim panować⁶. W przypadku kobiety ciało przez system mody jest konstruowane. Dlatego pierwsze sufrażystki razem z walką o prawo głosu zaczęły walczyć o prawo do uwolnionego ciała. Polska sufrażystka i pisarka Narcyza Żmichowska uważała, że kobieta musi zmienić swój styl życia, zrezygnować z gorsetu, stroju i czynności absorbujących ją codziennie na tyle intensywnie, że nie może poświęcić się niczym innemu poza swoim wyglądem i zadaniami pani domu⁷. Wedle Żmichowskiej zmiana stylu ubrania i stylu życia uwolni w przyszłości kobiety od bycia w jednej roli i pozwoli im na rozwój intelektualny⁸. Projekty Żmichowskiej są znamienne, zauważa ona bowiem, że kobieta jest zniewolona w najdrobniejszym szczególe swojego życia; już tak prozaiczna czynność jak ubieranie się staje się zadaniem, któremu musi poświęcić czas i energię,

³ Por. G. Vigarello, *Historia urody. Ciało i sztuka upiększania od renesansu do dziś*, tłum. M. Falski, Warszawa 2011, s. 160.

⁴ *Tamże*, s. 143.

⁵ Por. A. Coleman Schelling, *Alicja po drugiej stronie drzwi*, tłum. M. Wójcik, Warszawa 2013, s. 43.

⁶ Por. H. Plessner, *Pytanie o conditio humana. Wybór pism*, wybór i oprac. Z. Krasnodębski, tłum. M. Łukasiewicz, Z. Krasnodębski, A. Załuska, Warszawa 1988, s. 29 i n.

⁷ Co ciekawe, stulecie wcześniej podobnie argumentowała Mary Wollstonecraft. Świadczy to o tym, że ruch przeciwko formułowaniu kobiety jako lalki przybierał na sile i miał wiele swoich punktów w Europie.

⁸ Por. J. Kuciel-Frydryszak, *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2018, s. 52–53.

marnując w ten sposób możliwości samorozwoju. Wszystko, co robi kobieta, czyni po to, żeby być miłą dla oka mężczyzny, żeby spełniać jego potrzeby estetyczne, ale również jego potrzeby życiowe. Kobieta to piękna lalka, piękna zabawka – i nic więcej.

W XIX wieku o pięknie kobiety się dyskutuje, jej ciało włącza się do estetyki codzienności, równocześnie zostaje ono bardzo silnie uwarunkowane; jako niesamodzielne uzyskuje status obiektu erotycznego, a sama kobieta sprowadzona zostaje do roli dyskretnej uwodzicielki. To nie jest nowa rola kobiety i jej ciała, w średniowieczu była deprecjonowana za swoją cielesność i jej wręcz diabelskie pokusy, w końcu to Ewa podała jabłko Adamowi, i kultura będzie długo tym mitem szafować, aby uprzedmiotawiać i obarczać winą kobietę. W końcu to ona jest winna seksu (od średniowiecza seks jest winą) i zła, jakie się z nim wiąże, to kobieta ma grzeszne ciało, dlatego trzeba je ujarzmić⁹.

Wprawdzie piękno kobiety zostaje dostrzeżone, ale ma ono też bardzo ograniczony charakter. Samo ciało jeszcze istnieje na płaszczyźnie symbolicznej, moda wprawdzie wydobywa talię, pojawiają się dekolty, ale nagość ciągle jest tabu. Tak samo jak realne ciało kobiety. Gdy poczytać, w jaki sposób ciało było opisywane, zawsze mamy do czynienia z metaforą. Pewnych słów się nie używa, nie istnieją one tak samo, jak nie istnieją związane z nimi części ciała. Wagina, łechtaczka – by mówić o tych częściach ciała, na odwagę zdobędzie się dopiero wiek XX, i to pod koniec, kiedy rewolucja kulturowa i seksualna lat siedemdziesiątych robi już swoje. Na razie w XIX wieku sam orgazm kobiety wydaje się przestępstwem, a opisanie jej ciała nie jest możliwe poza metaforą albo skandalem¹⁰.

O kobietach pisze niewielu myślicieli. Powieści poświęcają im miejsce, ale oprócz niedostrzeganej ówczesznie rewolucji, jaką niosła ze sobą proza Jane Austen, George Eliot, Elizabeth Gaskell czy Thomasa Hardy'ego, kobiety są głównie heroinami romansów, uwiedzionymi

⁹ Por. D. Ducret, *Zakazane ciało. Historia męskiej obsesji*, tłum. A.M. Nowak, Kraków 2016.

¹⁰ Pornografia, tak jak prostytutka, jest pilnie skrywanym sekretem. Wprawdzie w wiktoriańskim Londynie liczba domów publicznych jest zaskakująca, a ich popularność może zadziwiać, to oficjalnie nikt nic nie wie. *Moralność pani Dulskiej* czy *Żabusia* Gabrieli Zapolskiej stanowią piękną ilustrację sztuki zakłamania praktykowaną w wielu salonach dziewiętnastowiecznej Europy.

lub uwodzicielkami. To Austen, Gaskell i Hardy pokazali ich faktyczną rolę: uprzedmiotowionych, bez prawa do własności, bez prawa do głosu i w życiu politycznym, i rodzinnym. Nawet ich ciała, chociaż rolę miały określoną: żony, matki – dalej nie istniały. Panny Bennet (z powieści Austen) zdane były na małżeństwo i łaskę przyrodniego brata, nie mogły zrobić nic oprócz godnego znoszenia swojego losu. Dorothea Brooke (z powieści *Middlemarch* George Eliot), choć jest nieprzeciętnie mądrą dziewczyną, nie ma szans na wykształcenie, nie tylko dlatego, że uniwersytety nie są dla kobiet, ale też dlatego, że jej ojciec, a później jej mąż nie widzą w niej intelektualnej partnerki. Sprowadzona do roli sekretarki swego męża, równocześnie zostaje obarczona stereotypowymi cechami kobiety formułowanej przez dziewiętnastowieczną kulturę. Opowieść o pannach Matty i Deborze Jenkins, pannie Pole, lady Ludlow, pani Jamieson czy pani Forester (w powieści *Cranford* Gaskell) ukazuje starość kobiety: skazanej na pomoc sąsiadów, rodziny, bez własnych dochodów, bez możliwości samostanowienia. Historia tych kobiet to też historia dziewiętnastowiecznych praktyk, w których kobieta nie mogła decydować ani o swoim zawodzie, gdyż takiego *de facto* nie posiadała – bycie na służbie oznaczało spełnianie prac wprawdzie wymagających zdolności, ale całkowicie deprecjonowanych, o prowadzeniu domu, praniu, sprzątaniu nikt bowiem nie mówił z szacunkiem jako o pracy i zawodzie.

Tak samo jak nie mogła kobieta stanowić o swoim życiu prywatnym. Ożenek, jeżeli tylko nie został zaplanowany przez rodziców, sterowany był przez przynależność do danej klasy społecznej oraz oczekiwania kulturowe. Mezalians, ślub niezgodny z oczekiwaniami otoczenia, praktycznie nie wchodził w grę. Kobieta miała jasno określoną rolę żony i matki, ale wcale nie oznaczało to, że może zostać żoną i matką z własnej woli. Jej życie, tak samo jak jej ciało, nie należało do niej. Pokazuje to dobitnie historia Tessy d'Urberville (z książki o zmiennym podtytule *Tessa d'Urberville. Historia kobiety czystej* Hardy'ego). Historia Tessy to tak naprawdę historia zgwałconej kobiety, ponoszącej konsekwencje podejścia do seksualności ówczesnego społeczeństwa. Hardy precyzyjnie pokazuje, że „uwodzenie” oznacza tak naprawdę molestowanie, a „uleganie” to eufemizm ukrywający fakt gwałtu. Tessa, nieświadoma swojej seksualności, nawet nie wie, na co jest narażona. Po gwałcie staje się „nieczystą”, „zbrukaną”, „złą” czy „niegodną”. Co charakterystyczne

dla tamtego czasu¹¹, Alec, jej gwałciciel, nie ponosi żadnych konsekwencji społecznych, o jego gwałcie nikt nie mówi, nikt nie postrzega jego samego jako przestępcy. „Bękart”, nieślubne dziecko Tessy, nie ma żadnych praw, stając się jedynie znakiem jej „upadku” i „demonizacji”. To samo dzieje się z jego matką.

Wedle sztywnego gorsetu zasad to kobieta ma czuwać nad swoją „czystością”, ma się bronić, nie dopuścić do siebie żadnego mężczyzny, to kobieta też ponosi wszelkie konsekwencje romansu czy przemocy, gwałtu. Co najważniejsze, gwałt i przemoc seksualna wcale nie są postrzegane jako zbrodnia. Już na poziomie słownictwa zaciera się właściwy kontekst sprawy. Posługując się słownictwem silnie wartościującym, takim jak: „upadek”, „czystość”, „zbrukanie”, w kobietę, w jej ciało i jej życie wmawia się obowiązek zachowania nienaruszalności cielesnej. Napastnik w tym kulturowym wzorcu albo nie istnieje – kobieta już taka jest, że uwodzi i pożąda – albo zostaje sprowadzony do roli romantycznego kochanka – uwodzi, bo ulega czarowi lub wyzywającej postawie kobiety.

Identycznie dzieje się w języku prawa, tak samo skrywającego powagę i skalę zbrodni. Kodeks napoleoński¹² z 1791 roku zadecydował o charakterze ustaw prawnych w wielu krajach europejskich, na prawie dwa stulecia deprecjonując gwałt i kobietę jako ofiarę¹³. W praktyce oznaczało to, że do sądu trafiały (jeżeli już trafiały) sprawy o „czyny nierządne” i tak gwałt był postrzegany. „Czyny nierządne” w tym wypadku zamykają sprawę na przemoc wobec kobiety, jej krzywdę, cierpienie, konsekwencje społeczne gwałtu. Często też przykrywają niczym listek figowy kwestię brutalności gwałtu. Do tego dochodzą stereotypy. Ciągłe w XIX wieku uważa się, że gwałt na kobiecie dorosłej, zwłaszcza mężatce (a więc tej, która jest świadoma seksualności), *de facto* nie jest możliwy, gdyż taka kobieta potrafi się ustrzec przed napastnikiem¹⁴. Tak

¹¹ Trzeba by zadać sobie pytanie, czy w XXI wieku sytuacja kobiety zmieniła się diametralnie.

¹² Sam Napoleon uważał kobietę za przedmiot, który jest własnością mężczyzny, nie dziwi zatem fakt, że kodeks budowany pod jego rządami nie zabezpieczał praw kobiet.

¹³ Por. G. Vigarello, *Historia gwałtu. Od XVI do XX wieku*, tłum. A. Leyk, Warszawa 2010, s. 205.

¹⁴ Por. *tamże*, s. 215–216.

samo panuje przekonanie, że nie da się zgwałcić dziecka, ponieważ dziewczynki nie mają rozwiniętych jeszcze odpowiednio genitaliów, a ich waginy są za małe, by mogło dojść do penetracji¹⁵. To wszystko prowadzi z jednej strony do bagatelizacji samego gwałtu, z drugiej strony po raz kolejny pozostawia kobietę jako winną samej sobie.

W większości wypadków filozofowie nie wychodzą poza stereotypy, a czasami nawet ich niezrozumienie seksualności i ciała kobiety stereotypowość tylko ugruntowuje. Widać to bardzo dobrze w *Dzienniku uwodziciela* Sorena Kierkegaarda. Kierkegaard zakłada, że kobieta z jednej strony jest bierna, gdyż uwodzenie, jako swoisty akt intelektualny i emocjonalny, przynależy wyłącznie mężczyźnie, z drugiej strony ukazuje kobietę jako bezmyślną i okrutną. Kategoria uwiedzenia jako męskiej intelektualnej rozgrywki spięta jest w dwie klamry ujmujące kobietę i kobiecość jako to, co powinno zostać okiełznane i tak naprawdę odrzucone, gdyż jest zbyt niebezpieczne dla witalności i intelektualnych możliwości mężczyzny. „Przyjaźń już jest niebezpieczna, małżeństwo jeszcze bardziej; kobieta jest i będzie ruiną mężczyzny, jak tylko zawrze z nią trwałą związek”¹⁶. Oczywiście kobieta zagraża mężczyźnie już samym faktem swej bezrozumności, swej słabości, uczuć, które mężczyznę mogą pochłonąć i osłabić. Tak samo okrucieństwo kobiety jest dla Kierkegaarda ogromnym problemem, przewyższającym okrucieństwo samego mężczyzny – w koncepcji duńskiego egzystencjalisty w zasadzie agresję prowokuje, o ile jej w ogóle nie stwarza, sama kobieta.

Mężczyzna nigdy nie może być tak okrutny jak kobieta. Zajrzyjmy do mitologii, zbiorów baśni, podań ludowych, a umocnimy się w tym zdaniu. Jeżeli spotkamy prawa natury, nie znające granic w swej bezlitosności, zawsze to będzie byt dziewiczy. [...] Sinobrody zabija w noc poślubną wszystkie dziewczyny, które kochał, ale te zabójstwa nie przynoszą mu uciechy, przeciwnie cieszy się przedtem z ich posiadania i na tym polega konkretność, gdyż nie jest to okrucieństwo dla okrucieństwa¹⁷.

¹⁵ Por. *tamże*, s. 217–218.

¹⁶ S. Kierkegaard, *Albo-albo*, t. 1, tłum. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1976, s. 339–340.

¹⁷ *Tamże*, s. 505.

Czytając ten fragment, chciałoby się rzec: biedny Sinobrody, nie ma radości z mordowania. Kobieta w tej opowieści jest tłem, poprzez które wydobywa się egzystencja mężczyzny, a jej życie, cierpienie, śmierć zadana z rąk męża w noc poślubną – no cóż, to tylko kobieta. A ta, jak wiadomo, sama jest sobie winna. Ponieważ to kobieta sama sobie jest winna – stwarza swego gwałciciela, albo jako żona, która niedostatecznie spełnia potrzeby seksualne swego męża i ten musi szukać spełnienia gdzie indziej, albo zachowując się biernie lub prowokująco, co pozwala gwałcicielowi na gwałt¹⁸. Nie trzeba też karać mężczyzny ani widzieć w nim agresora. Ponieważ kobieta sama sobie jest winna, musi też ponosić konsekwencje gwałtu czy molestowania seksualnego.

Wedle tego kulturowego wzorca mężczyzna w zasadzie jest niewinny, ulega tylko czarowi albo szuka wyłącznie spełnienia, które zgodnie z obyczajowością kobieta powinna mu dać. Dlatego Kierkegaard pisze o kobietach jako okrutnych i niebezpiecznych istotach, których należy się wystrzegać. W całej historii Sinobrodego czy w figurze Don Juana, którym tak był zafascynowany, nie widzi przestępcy, seksualnego napastnika, ale ofiarę kobiecości. Zabójstwo na kobiecie nie robi na Kierkegaardzie wrażenia, mordy Sinobrodego nie są ważne, ważny jest motyw, jego świadomość, oczywiście nieszczęśliwa, niespełniona. Fakt, że Sinobrody kochał, że szukał zaspokojenia, którego nie mógł zyskać, jest tutaj o wiele ważniejszy niż wykorzystanie i morderstwo kobiety. Tak samo traktuje Kierkegaard Don Juana – jako nieszczęśliwego, niespełnionego kochanka. Perspektywa analizy Kierkegaarda jest typowa dla XIX wieku, patrzy on od strony mężczyzny, z perspektywy agresora, a nie ofiary. Don Juan jest poszukiwaczem samego siebie, spełnienia własnej egzystencji, kolejne kobiety traktowane typowo w urzeczowiony sposób są zaledwie elementem układanki, w której Don Juan próbuje odnaleźć i zobaczyć siebie. Kobieta jako realny podmiot egzystencji nie istnieje w tej filozofii. Jeżeli się pojawia w myśli Kierkegaarda, to raczej jako niebezpieczna i przytłaczająca swoją obecnością. Jej cielesność, seksualność są tak samo wstrętne, odrażające, jak niebezpieczne. Domniemane okrucieństwo kobiety usprawiedliwia wszelką przemoc dokonaną na niej, zarówno fizyczną, jak i psychiczną.

¹⁸ Por. G. Vigarello, *Historia gwałtu...*, s. 330–331 i n.

Skandal

Gdy Lucy Stone (1818–1893) przyjeżdżała do miasta z odczytami, całe towarzystwo było podekscytowane. Stone poprzedzała aura skandalu. Mówiono o niej jako o kobiecie grubiańskiej, wulgarnej i przede wszystkim brzydkiej. Szpetota Stone miała być powodem jej okropnych poglądów i oskarżeń rzucanych pod adresem mężczyzn. Można powiedzieć, że Stone stała się pierwszą feministką obrażaną jako „babochłop”, a jej przeciwnicy stworzyli model kalumnii stosowanych wobec feministek po dziś dzień: „brzydkie baby”, „których nikt nie chciał”, a więc one jako zaniedbane, nienawidzące całego świata skierowały swe frustracje na mężczyzn¹⁹.

Często szykanowana, wyśmiewana Stone prowadziła nierówną walkę od początku. Urodziła się w skromnej rodzinie, na edukację zarabiała jako szwaczka, później jeździła niemalże po całych Stanach Zjednoczonych, uświadamiając społeczeństwu, jak ważne są edukacja kobiet oraz przyznanie im równych prac²⁰. Walka Stone wpisuje się w cały ruch sufrażystek XIX wieku, które często były aresztowane, przetrzymywane w więzieniach, leczone psychiatrycznie, wyrzucane z domów czy traktowane jako kobiety na granicy obłędu i upadku. A wszystko w myśl zasady mówiącej, że „normalna” kobieta nie może nie chcieć mieć męża, dzieci oraz „normalnego” życia, jakie jest jej pisane z urodzenia.

Większość sufrażystek była również abolicjonistkami, więc kobiety te narażały się władzy i społeczeństwu podwójnie, próbując podważyć porządek państwowy oparty na nierówności i niewolnictwie. Susan Anthony (1820–1906), Catharine Esther Beecher (1800–1878), Antoinette Louisa Brown (1825–1921), Elizabeth Cady Stanton (1815–1902), Maria Dulębianka (1861–1919), Sarah Margaret Fuller Ossoli (1810–1850), Matilda Joslyn Gage (1826–1898), Angelina Emily Grimké (1805–1879), Klementyna Hoffman (znana jako Hoffmannowa, 1798–1845), Paulina Kellogg Wright Davis (1813–1876), Lucretia Mott (1793–1880), Ernestine Rose (1810–1892), Julia Ward Howe

¹⁹ W XXI wieku ten stereotyp nadal funkcjonuje w kręgach mizoginistycznych, co pokazuje, jak silne są stereotypy i jak mocna jest reakcja mizoginów na feminizm.

²⁰ Por. B. Friedan, *Mistyka kobiecości*, tłum. A. Grzybek, Warszawa 2012, s. 141–142.

(1819–1910), Frances (często znana jako Fanny) Wright (1795–1852), Narcyza Żmichowska (1819–1876). To nie jest pełna lista kobiet, które często ryzykowały więzieniem, niejednokrotnie odsiadywały wyroki za swoje przekonania, które były latami gnębione, społecznie wykluczane czy naznaczone. To zaledwie początek listy osób, dzięki którym kobieta przestała być rzeczą, bohaterką XIX stulecia, które utorowały drogę do dwudziestowiecznego feminizmu. Historie ich życia, tak samo jak walki, za każdym razem są poruszające, pokazują też, jak bardzo naszym życiem rządzi kulturowe uwarunkowanie.

Dziewiętnastowieczne przekonanie, że kobieta jest dodatkiem do mężczyzny, istotą domową, kierującą się przeczuciami, emocjami, tym, co irracjonalne, dlatego sama nie potrafi podejmować decyzji, myśleć logicznie, działać w sferze publicznej – zbudowało swoisty mur wokół kobiet. Kobieta nie była edukowana, nie dziedziczyła, nie miała prawa do pieniędzy, które zarabiała, pozbawiona była praw wyborczych, nie mogła w sposób swobodny poruszać się po przestrzeni publicznej (skandalem byłaby samotna kobieta przesiadująca w kawiarni lub winiarni, tak samo jak skandalem byłoby, gdyby niezamężna kobieta żyła sama we własnym mieszkaniu), zawsze musiała być ona usprawiedliwiana przez mężczyznę, to on nadawał jej sens, znaczenie i to on mógł o niej decydować²¹.

Lucy Stone była szczęśliwie zakochana w Henrym Blackwellu, jednak przez wiele lat odmawiała mu, gdy prosił ją o rękę. Wiedziała zbyt dobrze, co oznacza małżeństwo – kobieta podczas kościelnej ceremonii przyrzekała nie tylko wierność, ale i posłuszeństwo wobec męża, również zgodnie z prawem to mąż miał decydować o życiu żony, podejmować wszystkie fundamentalne decyzje, nawet te dotyczące jej przyszłości czy wspólnych dzieci. W praktyce oznaczało to jedno: co sądził mąż, miała również uważać za słuszne żona, co zadecydował on, dla niej miało być święte²². Praktycznie kobieta była niewolnicą swojego męża, jedyna różnica w porównaniu z niewolnictwem kryła się w micie miłości, opieki nad kobietą czy w micie jej miejsca w rodzinie. Gdy wreszcie Stone decyduje się na małżeństwo, jego zawarcie staje się elementem symbolicznym jej

²¹ Por. B.S. Anderson, J.P. Zinsser, *A History of Their Own. Women in Europe from Prehistory to the Present*, vol. 2, New York 1999, s. 26 i n.

²² Por. *tamże*, s. 406 i n.

własnej walki. Razem z ukochanym udaje jej się znaleźć pastora, Thomasa Higginsona, który zgadza się na zmienienie przysięgi małżeńskiej. Jest to ważny gest symboliczny, ponieważ Stone, walcząc o prawa kobiet, przez całą swoją działalność sufrażystki upomina się o równouprawnienie kobiet w życiu społecznym i prywatnym. Dla Stone szalenie ważne było równouprawnienie jako przywrócenie równowagi pomiędzy płciami, społeczne zaakceptowanie podmiotowości kobiety i jej praw: prawa do siebie samej, do posiadania, edukacji i praw wyborczych²³. Ponieważ zarówno Blackwell, jak i Higginson mieli feministyczne poglądy i wspierali sufrażystki, po ślubie Stone z ukochanym ich przysięga ślubna trafiła do gazet:

Jakkolwiek uznajemy nasze obopólne uczucie poprzez publiczne zawarcie związku małżeńskiego, poczytujemy sobie za obowiązek oznajmić, iż ten akt z naszej strony nie będzie miał żadnych następstw w postaci sankcji czy obietnic dobrowolnego posłuszeństwa wobec obecnie obowiązującego prawa małżeńskiego, które nie uznaje żony za istotę niezależną i racjonalną, podczas gdy mężowi przypisuje krzywdzącą i nienaturalną przewagę²⁴.

Ernestyna Rose uosabia w swoich poglądach cały kompleks problemów ówczesnych kobiet: wychowana przez ojca, który był pobożnym rabinem, bardzo szybko zaczęła się buntować przeciwko religii jako systemowi opresji wobec kobiet. W dojrzałej pracy połączyła ateizm z feminizmem, co przyniosło bardzo współczesną teorię krytyki uwarunkowań kulturowych człowieka. Rose, analizując religię, uświadamiała nam, że jest ona jedynie zbiorem reguł kulturowych: tworzonych przez człowieka, dla człowieka, dlatego podążanie za nimi z wiarą, że pochodzą one z boskiego objawienia, nie jest niczym innym, jak albo ślepotą, albo bardzo wygodnym podpieraniem się nieistniejącym autorytetem. Już samo mówienie o objawieniu staje się swoistą socjotechniką, w której często zostają przywołani święci lub sam Bóg jako ci, którzy dają człowiekowi niepodważalne zasady postępowania. Tymczasem same tak zwane teksty święte

²³ Por. A.S. Blackwell, *Lucy Stone. Pioneer of Woman's Rights*, Charlottesville 2001.

²⁴ *Tamże*, s. 201.

zapisane zostały przez człowieka dla człowieka. Ich celem, wedle Rose, nie było też pokazanie samego Boga, ale stworzenie konkretnych relacji w życiu społecznym, kształtowanie etyki i zachowań społecznych²⁵. Powoływanie się na autorytet w przypadku sprawy kobiet, ich wolności i realizacji siebie jako podmiotu w sferze publicznej, zwłaszcza na autorytet tak zwanego Pisma Świętego, służy przeciwstawieniu się dążeń abolicjonistek i sufrażystek.

Sama Rose działała na dwóch polach: walki na rzecz wyzwolenia niewolników i walki o prawa kobiet. Dla Rose te działania się łączyły, gdyż każdy człowiek zasługiwał wedle niej na szacunek i uznanie równości wobec prawa. Bez takiego podejścia do człowieka społeczeństwo wedle tej działaczki nie może rozwijać się w sposób równościowy i odpowiedni. Jak sama o sobie mówiła, była buntowniczką od wczesnego dzieciństwa, najpierw przeciwstawiała się ojcu i jego religii, którą postrzegała jako tyranie, bezwzględnie podporządkowującą kobietę mężczyźnie. Później, już w dojrzałej swojej działalności, dostrzegła wiele nierówności i krzywd, jakich doświadczają nie tylko kobiety, ale też wszyscy ci, których wyjmuje się poza kategorie człowieczeństwa²⁶.

Niektóre z działaczek XIX wieku stanowiły prawdziwą instytucję. Elizabeth Cady Stanton, współtwórczyni ruchu kobiecego w USA, abolicjonistka aktywnie działająca wraz z mężem na rzecz wyzwolenia niewolników, współorganizatorka wielu kongresów i wieców, niestrudzona edukatorska i mówczyni, zajmowała się przede wszystkim prawami kobiet w szerokim sensie. Wedle Stanton kobieta powinna mieć przede wszystkim zagwarantowaną pełną podmiotowość prawną, a co za tym idzie – powinna mieć: prawo dziedziczenia, prawo własności, prawo do opieki i podejmowania decyzji dotyczących jej dzieci, prawo wyborcze, prawo do pracy. Co interesujące, Stanton działała również w ruchu na rzecz trzeźwości, we wszelkim uzależnieniu widziała bowiem czynnik destrukcyjny społeczeństwa, którego skutki negatywne najczęściej ponosiły kobiety. W przeciwieństwie do Ernestyny Rose nie była otwartą

²⁵ Por. *History of Woman Suffrage*, eds. E.C. Stanton, S.B. Anthony, M.J. Cage, vol. 1: 1848–1861, Rochester 1887, s. 662, [on-line:] <https://archive.org/details/historyofwomansuo1stanuoft/page/662> (dostęp: 15 I 2019).

²⁶ Por. B.S. Anderson, *The Rabbi's Atheist Daughter. Ernestine Rose, International Feminist Pioneer*, New York 2016, s. 141 i n.

ateistką, uważała jednak, że religia może służyć uprzedmiotowieniu kobiet czy wytwarzać modele kobiecości opresyjne względem kobiet. Dlatego prawo do rozwoju czy równouprawnienia małżonków wedle Stanton ciągle stanowią problem, gdyż samo małżeństwo zawierane jako religijny sakrament deprecjonuje pozycję kobiety zarówno w sferze prywatnej, jak i publicznej²⁷. Dla Stanton zmiana wzorców kulturowych była równie ważna, jak zmiana samego prawa. Bez zmiany podejścia do drugiego człowieka, bez wyzbycia się przekonania o hierarchii ludzi, gdzie jedni ze względu na kolor skóry czy drudzy ze względu na płeć traktowani są jako podwładni i bez żadnych praw, nie może dojść do pełnego społecznego przeobrażenia.

Stanton była bezkompromisową orędowniczką edukacji. Uważała, że tylko wiedza może dać kobietom pełnię możliwości. Pozbawione właściwej edukacji kobiety wedle Stanton nie mogą odpowiednio się rozwijać, przez co pozostają często bierne, infantylne czy nie mogą zrozumieć same siebie. Kobieta nie zna siebie, nie wie, kim jest, ma zagubioną egzystencję przez wychowanie i utrzymywanie jej w stanie ignorancji. Wychowanie pozwala kobiecie na pełen samorozwój, z jednej strony może ona wejść w życie zawodowe, jakie wcześniej nie było jej pisane (dzisiaj posłannictwo Stanton się spełnia, a wiele kobiet opanowało już tak zwane męskie zawody), z drugiej strony może rozwinąć się jako człowiek, poszerzyć swoje egzystencjalne horyzonty²⁸.

Jak to często z kobietami bywało, w XIX stuleciu ich praca albo nie była dostrzegana, albo była dość skutecznie umniejszana. Na sufrażystki często patrzono jak na chore kobiety, na filozofki jak na nieistniejący byt. Historia twórczości Harriet Taylor Mill bardzo dobrze to obrazuje. Przede wszystkim traktuje się ją jako ukochaną żonę wielkiego filozofa Johna Stuarta Milla, potem widzi się w niej heroinę, która łamie mężowi serce i po jego śmierci wychodzi za swojego sekretnego ukochanego, czasami wspomina się o niej jako o sufrażystce. Fakt, że była filozofką, fakt, że inspirowała Milla, nikogo tak w owym czasie nie obchodził, wiadomo, kobieta miała

²⁷ Por. *History of Woman Suffrage*, s. 721.

²⁸ Por. W. Mieder, *All Men and Women Are Created Equal. Elizabeth Cady Stanton's and Susan B. Anthony's Proverbial Rhetoric Promoting Women's Rights*, New York 2014, s. 103 i n.

być dodatkiem do mężczyzny. Nawet jeśli nie mieściła się w tej roli, dziewiętnastowieczne społeczeństwo i tak zgrabnie ją w tę rolę wpisywało.

Co ważne, John Stuart Mill, jej drugi mąż, utrzymywał, że właśnie Harriet zawdzięcza inspiracje i jego dzieła powstały przy jej współudziale (wskazywał na traktat *O wolności* i *O zasadach ekonomii*) – co czyni z samego Milla jedyne go bodajże w tej epoce mężczyznę, który korzystając z intelektu czy pracy żony lub kochanki, wcale tego nie krył. Klasyczne, praktykowane jeszcze w XX wieku zachowanie mężczyzny przywłaszczającego sobie pracę kobiety i milczenie samej zainteresowanej – przy tej parze się nie zdarzyło, czyniąc precedens, dający piękny przykład następny pokoleniom. Najważniejszym ich wspólnym dziełem była książka napisana przez Milla już po śmierci Harriet, książka, którą jej autor traktował jako współautorską z żoną i zastrzegał, już we wstępie, że nie rozwinąłby swych myśli bez niej. Jest to oczywiście *O poddaństwie kobiet*.

Jednym z ciekawszych tekstów filozoficznych Harriet Taylor Mill jest esej *O małżeństwie*. Podobnie jak Søren Kierkegaard Taylor widzi w kobiecie istotę związaną z mężczyzną, potrzebującą męża, wręcz na niego „polującą”, w przeciwieństwie jednak do duńskiego filozofa widzi ona i analizuje uwarunkowanie kulturowe, które nakazuje kobiecie pozostać w tym stanie uzależnienia. Małżeństwo jest tym, czego się wręcz od kobiety oczekuje. Musi ona zostać żoną, jeżeli chce uzyskać szacunek społeczny i przede wszystkim, by móc się utrzymać. Taki stan rzeczy może zostać przewyższony z jednej strony przez edukację kobiet, co da im niezależność, a z drugiej strony musi dokonać się zmiana społeczna w samym podejściu do małżeństwa. Przede wszystkim kobieta musi zyskać prawo do rozwoju, musi też nauczyć się, że małżeństwo nie jest ani jej koniecznością, ani obowiązkiem, ani przeznaczeniem²⁹.

Wracając do Johna Stuarta Milla, w latach pięćdziesiątych XIX wieku pojawia się jego głos w walce o równouprawnienia kobiet, gdy w „Westminster Review” zaczyna publikować swoje jawnie prokobiece teksty. Jako czynny polityk w 1867 roku zgłosił poprawkę do drugiej reformy wyborczej Disraeliego, która w głosowaniu

²⁹ Por. *The Complete Works of Harriet Taylor Mill*, eds. J.E. Jacobs, P.H. Payne, Bloomington 1998, s. 15 i n.

została odrzucona większością głosów. W 1872 roku jako działacz feministyczny został też przewodniczącym London National Society for Women's Suffrage. Moim zdaniem John Stuart Mill był jedynym faktycznie zaangażowanym ówczesnym filozofem, który tak naprawdę rozumiał kobiety i ich dążenia i który miał wrażliwość feministyczną. W tym miejscu nie piszę o prawnikach, społecznikach czy innych sufrażystkach, a o filozofach. Ci wcześniej bardzo rzadko mieli feministyczne myślenie, natomiast w XIX stuleciu Mill jest jedynym, który tak wyraźnie staje po stronie kobiet i zajmuje się ich sprawą zarówno w wymiarze praktycznym, jak i teoretycznym filozofii. Oczywiście jest jeszcze koncepcja Marksa i Engelsa, którzy zarówno w *Manifestie komunistycznym*, jak i w Marksa *Kapitale*. *Krytyce ekonomii politycznej* wspominają o kobietach jako uciśnionych tak samo jak inne wyzyskiwane klasy społeczne.

Głosy te jednak pozostają w dysproporcji do mizoginistycznego myślenia o kobietach, jakie znajdziemy u Georga Wilhelma Friedricha Hegla, Zygmunta Freuda czy w dziwacznym uwielbieniu kobiet Augusta Comte'a, który choć chciał wywyżżyć kobietę, i tak traktował ją w stereotypowy sposób jako przede wszystkim matkę. Trzeba też wspomnieć jako antybohatera Adama Smitha, który uważał, że kobieta nie jest zdolna do racjonalnego myślenia, nie może konkurować z mężczyznami, a jej jedynym powołaniem jest opieka nad rodziną. Dlatego twórca ekonomii już na samym początku swoich rozważań wyklucza kobiety z ekonomicznego myślenia, ugruntowując myślenie o kobiecie jako biernej, słabej i domowej istocie³⁰.

Wielu też filozofów po prostu o kobietach milczało jako nieważnym czy też niegodnym filozofa temacie. Jak ujęła to Lilianna Kiejzik:

Mogłoby się wydawać, że XIX stulecie, które przedstawiło nowe ideały nauki, doprowadzi do zmiany poglądów na temat kobiet. Przy najmniej jeśli chodzi o sferę zinstytucjonalizowaną i oficjalną. Nic podobnego. Wciąż aktualny (i uprawniony) pozostaje temat niższości umysłowej i moralnej kobiet. Powszechnie powtarzano bzdury, że

³⁰ Por. K. Kielos, *Jedyna płeć. O tym, dlaczego prześladowuje cię homo oeconomicus i jak niszczy twoje życie, nie mówiąc już o światowej gospodarce*, tłum. M. Haykowska, Warszawa 2014, s. 21 i n.

kobieta ma mniejszy mózg w porównaniu z mężczyzną, więc musi być mniej inteligentna. Zajmuje niższą pozycję na skali ewolucji, bliżej jej bowiem do materii niż duchowości³¹.

W tym kontekście John Stuart Mill naprawdę jest wyjątkowy. Jego artykuły, tak samo jak działalność społeczna i polityczna zmierzały do zbudowania państwa równościowego, gdzie konsekwentnie wszyscy będą równi wobec prawa i wszyscy uzyskają realne równouprawnienia. Mill jako liberał, piszący o wolności obywatelskiej, był w tym względzie niezwykle konsekwentny, podkreślając, że w społeczeństwie liberalnym nie ma miejsca na zniewolenie żadnej grupy społecznej. Książka współmyślana z żoną Harriet Taylor i napisana po jej śmierci stanowi dogłębną analizę ówczesnej sytuacji kobiety oraz próbę przezwyciężenia jej degradacji i uprzedmiotowienia. Przede wszystkim Mill pokazuje, jak połowa społeczeństwa zostaje pozbawiona praw obywatelskich, nie mając możliwości zarobkowania czy nie posiadając praw wyborczych. Po drugie, Mill, porównując kobiety i mężczyzn, przeciwstawia się ówczesnej tendencji deprecjacji kobiety jako słabszej i irracjonalnej. Wedle tego filozofa obie płcie nie różnią się od siebie intelektualnie czy moralnie – można powiedzieć, że tymi poglądami Mill wychodzi poza stereotypy³².

Co najważniejsze, Mill wnika w uprzedmiotawiającą i tak naprawdę upadającą kondycję kobiety, pisząc o jej wykorzystaniu w rodzinie, o tym, jak wieczny przymus ze strony męża doprowadza ją do degradacji nie tylko w oczach społeczeństwa, ale i w jej własnym przekonaniu³³. Można powiedzieć, że kobietę uczy się, by została przedmiotem, warunkuje do tego, by pokornie przyjmowała wszystko, nie pytając o to, kim jest i kim może się stać. W ten sposób dokonuje się na kobiecie przemocy psychicznej i chociaż, jak pokazuje Mill, nie jest ona fizyczną opresją, działa podobnie, pozbawiając kobietę zarówno chęci do przeciwstawienia się opresji, jak i wtłacza ją w niechciane postępowanie i myślenie, niszcząc jej psychikę i życie³⁴.

³¹ *Kobiety w filozofii, filozofowie o kobietach. Eseje subiektywne*, oprac. i red. L. Kiejzik i in., Zielona Góra 2012, s. 107.

³² Por. J. Hannam, *Feminizm*, tłum. A. Kaślińska, Poznań 2010, s. 53.

³³ Por. J.S. Mill, *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, tłum. G. Czernecki, M.Ch. Chyżyńska, przekł. przejrzał J. Hołówka, Kraków 1995, s. 314.

³⁴ Por. *tamże*, s. 290.

Mill pokazuje również, że w takim systemie dominacji nad kobietą tracą wszyscy:

Sądzę, że zasada regulująca stosunek dwóch płci, czyniąca jedną drugiej podwładną w imię prawa jest zła sama w sobie i stanowi dzisiaj jedną z głównych przeszkód tamujących postęp ludzkości; oraz że powinna ustąpić zasadzie doskonałej równości nie pozwalającej na przywileje lub władzę z jednej strony, a nieudolność z drugiej³⁵.

Milczenie

Ale my, szarzy ludzie, codziennymi słowami i czynami przygotowujemy życie wielu Dorotei; niejedna z nich może być skazana na większe ofiary niż te, jakie przypadły w udziale Dorotei, której dzieje znamy. Jej szlachetny duch w dalszym ciągu oddziaływał na otoczenie, choć nie wszyscy to dostrzegali. Jej natura, jak rzeka, której Cyrus odebrał siłę, rozdzieliła się na strumyki, nie posiadające znanych nazw na ziemi. Lecz fakt jej istnienia zaznaczył się na wszystkich wokół w sposób niepoliczony: rosnące bowiem dobro na tym świecie jest po części rezultatem zdarzeń zwykłych, nie historycznych, i to, że z tobą i ze mną nie jest tak źle, jakby mogło być, jest w połowie zasługą tych, którzy wiernie przeżyli swoje życie w cieniu i spoczywają w nieodwiedzanych grobach³⁶.

Eleganckie, w pięknych kapeluszach, w gorsetach, z gracją prezentujące sylwetkę z charakterystycznym wcięciem tali, jakie dawał gorset, skromnie ubrane, w odświętnych sukienkach, w fartuszkach. Służące i damy. Kobiety na co dzień pracujące w kuchni, służące w bogatych domach, ale i pisarki, działaczki, sufrażystki i abolicjonistki. Co je wyróżnia? Bezimienność. Projekt *Victorian Women of Color* to prezentacja zdjęć z końca XIX i początku XX wieku z prywatnych kolekcji, zdjęć prababć, babć, ciotek, kobiet, które być może ktoś kiedyś z rodziny znał, a dzisiaj pozostały po nich zdjęcia. Nieopisane, więc nie wiemy, jak te kobiety się nazywały. Chyba że

³⁵ *Tamże*, s. 287.

³⁶ G. Eliot, *Miasteczko Middlemarch*, t. 2, tłum. A. Przedpełska-Trzeciakowska, Warszawa 1994, s. 777.

udało im się przebić do sfery społecznej, ale i tak ich imię pozostaje niezapisane, w rodzinnych opowieściach zostały jako bezimienne siostry i kuzynki babci, prababci, kobiety niezłomne, buntowniczk³⁷.

Kobiety z XIX wieku nie posiadają imion, są jeszcze rzeczą. Należą do ojca albo do męża. Rozporządza nimi mężczyzna. W przypadku Afroamerykanek czy kobiet z kultur podbitych przez kolonialne imperia jest to podwójne uprzedmiotowienie. Jak pisała Gayatri Chakravorty Spivak, kobieta ulegała podwójnemu zawłaszczeniu, najpierw przez własną paternalistyczną, a często też mizoginistyczną kulturę, a później przez kulturę najeźdźcy³⁸. Wcześniej zauważył to Edward Said w swojej klasycznej już dzisiaj książce *Orientalizm*, ukazując kobietę jako tę, która została zawłaszczona przez europejskie imperium, przez białego mężczyznę. Podobnie widzi to Robert Young, wskazując na kobietę jako tę, której nikt nie pragnie poznać, zrozumieć, ale również nikt nie chce nadać jej statusu osoby, człowieka, o którego wolność warto walczyć.

Białemu mężczyźnie jest wszystko jedno, czy ma do czynienia z Hinduską, czy Arabką, istotne jest, że ma przed sobą tajemniczą, egzotyczną kobietę z zakrytą twarzą, wywołującą w nim zainteresowanie, a nierzadko też pożądanie. Jest to kobieta spełniająca marzenia o „Oriencie”, dzikim i egzotycznym świecie, gdzie nawet kochanki są inne. Biały mężczyzna nie zna jej imienia, nie interesuje się jej pochodzeniem, została już przez niego zaklasyfikowana, kupiona i sprzedana, jej rola, rola niewolnicy, została jej już wyznaczona w kolonialnym porządku³⁹. Za egzotyką, za pożądaną tajemnicą nie ma człowieka. Giuseppe Giacosa i Luigi Illica bardzo dobrze wiedzieli, co robią, pisząc libretto do opery Giacomina Pucciniego. Madame Butterfly musi umrzeć, jest kobietą podwójnie zdradzoną, przez ukochanego i przez własną kulturę, niepozwalającą jej żyć z „hańbą”, miłość piętnuje kobietę, która ma zostać czysta. Kobieta, która daje się uwieść mężczyźnie z innej kultury, tym bardziej zasługuje na odrzucenie. Pozostaje jedno: samobójstwo.

³⁷ Por. *Victorian Women of Color. A Rare View*, Downtown LA Life Magazine, [on-line:] <http://downtownlalife.tripod.com/id535.html> (dostęp: 1 I 2019).

³⁸ Por. G.Ch. Spivak, *Can the Subaltern Speak?*, [w:] *Can the Subaltern Speak? Reflections on the History of an Idea*, ed. R.C. Morris, New York 2010.

³⁹ Por. R.J.C. Young, *Postkolonializm. Wprowadzenie*, tłum. M. Król, Kraków 2012.

Kobieta XIX wieku jest bezimienna na wiele sposobów. Jej imię kształtują mężczyźni. Nie dziedziczy nic – nazwisko jej ojca nigdy nie stanie się jej własnym nazwiskiem, można powiedzieć, że zostaje jej użyczone do czasu, aż mąż nada jej własne nazwisko. Zwyczaj mówienia do kobiet podług imienia lub nazwiska ich mężów jest bardzo powszechny w ówczesnej Europie, w języku polskim dodatkowo pojawiają się żeńskie końcówki, które spowodują, że Hańderkowa będzie oznaczała rzecz swego męża Hańderka, a Hańderkówna od razu w swym żeńskim zmiękczeniu zasugeruje, że panna jeszcze nie doczekała się męża, na razie jest własnością ojca, który zapewne czeka, by na korzystnych warunkach przekazać ją mężowi.

Oczywiście pojawiają się też inne techniki zawłaszczania widoczne w języku. Grzesiowa, Maciejowa, Jakubowa – poważne mężatki wołane są imieniem ich mężczyzn, a nie ich własnym. Jak niewolnice są rzeczą i jak rzeczy się je tytułuje. Czasami w rodzinie nie pozostanie nawet pamięć, jak nazywała się babcia czy jej siostra, zostanie Robertowa czy profesorowa, radcowa, jeżeli miała to szczęście i mogła być dumna z osiągnięć męża. Niezależnie od sukcesów męża żona pozostawała przypisana do niego. Dlatego kowalowa czy doktorowa pozostawały na tym samym poziomie uprzedmiotowienia – bezimienne podmioty⁴⁰.

Co więcej, kobiety z klas pracujących tracą swoje imiona na rzecz wygody państwa, u których pracują. Powszechna praktyka w całej Europie XIX i początku XX wieku pozwalała, by panny służące nazywać imieniem, jakie nosiła poprzednia służąca, do której rodzina już się przyzwyczaiła. Najczęściej była to Marysia lub Kasia. Maryś było najczęściej, imię to niekiedy wręcz służyło za synonim służącej czy pokojówki⁴¹. Kobieta bez imienia nie miała własnej tożsamości i własnego życia. Dziewczęta na służbie nie mogły się spotykać z nikim w wolnym czasie (którego w zasadzie nie posiadały, mogły co najwyżej w niedzielę pójść na mszę, czasami na godzinę wyjść na potańcówkę), nie mogły rozporządzać

⁴⁰ Język po dziś dzień utrzymuje to zawłaszczanie w różnych potocznych zwrotach typu „dom dziadków” czy „odwiedziny u dziadków”; „dom dziadka i babci”, „odwiedziny u dziadka i babci” często i dzisiaj nie przechodzi nam przez usta. I nie jest to tylko skrót myślowy, ekonomia wypowiedzi. To nieistnienie kobiety.

⁴¹ Por J. Kuciel-Frydryszak, *dz. cyt.*, s. 77 i n.

swoją osobą w sposób autonomiczny. Podlegały rodzinie, u której pracowały, samo sformułowanie „na służbie” bardzo dobrze oddaje ich uprzedmiotowienie. Ponieważ nie miały czasu wolnego, sfery prywatnej, nie miały swojego imienia, do tych kobiet mówiono bezosobowo: „Marysia posprząta”, „Marysia pójdzie już na zakupy”⁴².

Jak zauważył Charles Taylor, imię jest szczególną przestrzenią ludzkiej podmiotowości⁴³. Zwracając się do kogoś po imieniu, tak naprawdę niejako stawiamy go przed wyzwaniem, by odpowiedzieć, poczuć się zagadniętym. Pozwalamy, by człowiek zaczął istnieć jako podmiot, a nie jako anonimowa jednostka w tłumie. Zabranie imienia stanowi gest symboliczny: niewolnicy w czasach kolonialnych czy więźniowie w faszystowskich obozach zagłady pozbawieni byli swego imienia specjalnie. W ten sposób właśnie system kolonialny czy nazistowski czynił z nich rzecz. Nazizm dużo nauczył się od kolonializmu: socjotechniki zarządzania ludźmi, traktowania przedmiotowego i przede wszystkim tworzenia hierarchii, w której nie każdy był w pełni człowiekiem, niektórzy stanowili tylko formę wstępną, ale prawdziwymi ludźmi nie byli. Zarządzenie śmiercią musi być poprzedzone wykluczeniem części społeczeństwa z człowieczeństwa. Jeżeli uznamy, że ktoś nie jest człowiekiem, można mu nadać inny status, zaliczyć do podgrupy wartęj wyeliminowania w imię właściwej ludzkości.

Marysia i Kasia, Pawłowa czy Janowa wprawdzie nie trafiły do obozu pracy, ale podlegały tej samej technice wykluczenia. Odczuwające, czekały na mężczyznę, który mógł je podnieść do rangi bycia człowiekiem. Jedyne, co mogły robić, to czekać – na decyzje i role, jakie były im z góry narzucane. Mogły też pogodzić się z losem, czego kultura zachodnia najczęściej od nich wymagała. Buntowniczk, sufrażystki, abolicjonistki były szaloną aberracją. Marysia miała znać swój los i swoje miejsce w społeczeństwie nawet wtedy, kiedy nikt dokoła nie pamiętał jej prawdziwego imienia.

Ida Bell Wells-Barnett (1862–1931), Frances Ellen Watkins Harper (1825–1911), Sojourner Truth (?–1883), Harriet Tubman (?–1913), Harriet E. Wilson (1825–1900) to niektóre z Afroameryka-

⁴² Por. *tamże*, s. 144 i n.

⁴³ Por. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński i in., naukowo oprac. T. Gadacz, Warszawa 2019, s. 243.

nek, które w XIX stuleciu miały dowagę walczyć o swoje i o cudze prawa. Znamy je chociaż z imienia i nazwiska, ale jak w przypadku Truth czy Tubman data ich urodzenia pozostaje nieznana. Był to stały proceder na farmach zatrudniających niewolników, specjalnie nie zapisywano daty urodzenia dziecka, często też oddzielano je od matki, jeśli na farmie była rodzina dziecka, to i od rodziny. W swoich wspomnieniach Booker T. Washington opisuje, jak widywał matkę z rzadka, gdy przychodziła do niego wieczorem, po pracy, opisuje też, jak nie miał normalnego ubrania, dopóki nie podrósł na tyle, by móc pracować w domu swego właściciela. Liberia, jaką wówczas dostał, była pierwszym prawdziwym ubraniem, które zastąpiło jego dotychczasowe nakrycia ciała⁴⁴. Dziecko nie miało znać swoich przodków – ich imiona również miały się zagubić w świadomości zniewolonego człowieka – nie miało zbudować rodzinnych więzi, miało stać się doskonałym niewolnikiem i niczym więcej.

Pod pseudonimem Sojourner Truth kryje się Isabella Baumfree, zwana przez rodzinę Bellą. Jej prawdziwe imię, to, jak nazywali ją najbliżsi, znika razem z jej człowieczeństwem. Urodzona jako niewolnica, której daty urodzenia nikt nie odnotował, nie zapamiętał, w wieku dziewięciu lat zostaje sprzedana razem ze stadem owiec. W swoim życiu zostanie sprzedana jeszcze trzy razy. Dopiero ucieczka zapewni jej wolność⁴⁵. Jako kobieta i czarna niewolnica musiała przezwyciężyć podwójne uprzedmiotowienie, można powiedzieć, że jej życie materializuje to, o czym pisała Spivak: zniewolenia kobiety na głębszych poziomach niż mężczyzny. Z jednej strony jako kobieta nie miała przywilejów danych mężczyźnie, a więc po ucieczce i tak zależna była od osób, które chciały jej pomóc i udzieliły schronienia. Z drugiej strony jako była niewolnica, Afroamerykanka, musiała walczyć z uprzedzeniami rasistowskimi. Do historii przeszedł wygłoszony przez nią tekst (Truth miała naturę kaznodziejki), a później najprawdopodobniej spisany przez kogoś innego. Sama Sojourner Truth nie była na tyle wyedukowana, by móc pisać, co, wzięwszy pod uwagę historię jej urodzenia, nie było niczym osobliwym.

⁴⁴ Por. B.T. Washington, *Up From Slavery. An Autobiography*, New York 1995, s. 20 i n.

⁴⁵ Por. C. Mabee, *Sojourner Truth – Slave, Prophet, Legend*, New York 1995, s. 1 i n.

Co jednak istotne dla naszej opowieści, pomimo braku edukacji, pomimo tego, że nie była w stanie pisać, pozostawiła po sobie przemówienia spisane przez innych ludzi. Jako abolicjonistka wygłaszała swoje przemowy, często jeżdżąc z miasta do miasta, zgłaszając się z odczytami, by przede wszystkim przekazać innym, jakim uprzedmiotowieniem i okaleczeniem człowieka jest niewolnictwo. *Ain't I a Woman?* jest manifestem feministycznym, w którym autorka domaga się, by kobiety niezależnie od koloru skóry i pochodzenia miały równe prawa jak mężczyźni. Podwójne uprzedmiotowienie jest dla Sojourner Truth oczywiste, dlatego w swoim manifeste wzywa, by ludzie zastanowili się, czy kobiety nie mogą mieć praw takich samych jak mężczyźni, czy nie mogą pracować, zarabiać, dysponować sobą, tak samo jak mężczyźni⁴⁶. Pyta również, dlaczego kobiety o innym niż europejskie pochodzeniu nie mogą upominać się o swoje prawa. Czy nie są kobietami? Czy nie są tak samo jak inne (białe) kobiety zniewalane przez stereotypy i konwenanse? Na długo przed Bell Hooks Sojourner Truth uświadamia nam, że walka o kobiety zaczęła się w związku z asymetrycznym stosunkiem do kobiet kolorowych⁴⁷. Dlatego abolicjonizm i feminizm tak mocno się ze sobą łączyły, w drodze do nadania podmiotowego statusu tej części społeczeństwa, która zaznała podwójnego wykluczenia.

Harriet Tubman urodziła się w niewoli – stąd data jej narodzin nie jest znana – doświadczyła w dzieciństwie i młodości wszystkiego, co najgorsze. Już jako dziecko była bita i biczowana, została też ciężko raniona w głowę przez swego właściciela, co spowodowało, że do końca życia musiała zmagać się z zawrotami głowy i bólem. Gdy uciekła, od razu zaczęła działać na rzecz swojej społeczności. Organizowała pomoc w ucieczce niewolników z Południa, zaangażowała się również w wojnę secesyjną. Działała jako społeczniczka i sufrażystka. Pozostaje jednak pytanie, dlaczego jest ona jeszcze jedną bezimienną kobietą, dopiero w XXI wieku docenioną przez historyków i badaczy. Pytanie to zadaje Oscar Cole-Arnal, zwracając uwagę na fakt, iż w swoich czasach była nazywana „Mojżeszem swo-

⁴⁶ Por. S. Truth, *Ain't I a Woman?*, [w:] *Let Nobody Turn Us Around. Voices of Resistance, Reform, and Renewal. An African American Anthology*, eds. M. Marable, L. Mullings, Lanham 2003, s. 67–68.

⁴⁷ Por. C. Mabee, *dz. cyt.*, s. 172 i n.

jego ludu”, a w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku była symbolem walki Afroamerykanów i feministek⁴⁸. Mimo to nikt Tubman pomników nie stawiał, nie stała się ona powszechnie znaną i szanowaną figurą, a jej znaczenie i siła wracają dopiero dzisiaj. Według Cole-Arnala dochodzi tutaj do podwójnego wykluczenia: Tubman była Afroamerykanką i niewykształconą, niepiśmienną osobą. Dodałabym jeszcze jeden poziom wykluczenia: była kobietą. Oznacza to jedno – jej działalność, jej przemówienia, choć często spisywane i widoczne w życiu społecznym Afroamerykanów, nie znajdowały uzasadnienia w piśmie.

Kultura Zachodu jest kulturą słowa zapisanego, słowa uświęconego przez księgi. Analfabetyzm oznacza marginalizację, człowiek niepiśmienny zakwalifikowany zostaje albo do „marginesu” społecznego, gdzie nikt nie jest zainteresowany rozwojem, albo do aberracji społecznej, choroby cywilizacyjnej, świadczącej o „zacofaniu”. W kolonialnym uprzedzeniu kultury nieposiadające pisma traktowane były jako prymitywne i „pierwotne”, w społecznym przekonaniu analfabetyzm świadczy o braku myślenia i możliwości intelektualnych. Tymczasem Harriet Tubman była kobietą czynu, działaczką, ale również osobą, która wprowadziła w świat abolicjonizmu wiele idei i koncepcji równości. W swoich przemówieniach w Nowym Jorku, Waszyngtonie i Bostonie akcentowała przede wszystkim ideę równości. Według Tubman wszyscy ludzie są równi niezależnie od urodzenia, płci czy koloru skóry. Opisując między innymi swoje życie, jak i kobiet, którym pomagała uciec, zwróciła również uwagę na nierówności, jakie zaznaczyły się w życiu każdej niewolnicy i uciekinierki, zmuszonej nawet po ucieczce zmagać się z większymi nierównościami społecznymi niż uwolniony mężczyzna⁴⁹.

Cały czas mamy tutaj do czynienia z nakładającymi się płaszczyznami wykluczenia: kobiety jako Afroamerykanki (podlegające kolonialnym i rasistowskim uprzedmiotowieniom), samej kobiecości (historia Tubman jako szpiega, żołnierki długo była marginalizowana, chociaż ona sama została pochowana z wojskowymi honorami i na wojskowym cmentarzu) czy wreszcie z wykluczeniem edukacyjnym

⁴⁸ Por. O. Cole-Arnal, *Harriet Tubman. The Road to Freedom*, „Consensus. A Canadian Journal of Public Theology” vol. 30, 2005, no. 2, s. 137.

⁴⁹ Por. C. Clinton, *Harriet Tubman. The Road to Freedom*, New York 2004.

(jej niepiśmienność długo była traktowana jako wstydlivy temat). Tymczasem pomimo bycia niewolnicą Tumban nie tylko sama uciekła, ale też potrafiła zorganizować sieć pomocy dla innych uciekających z niewoli, pomimo bycia kobietą potrafiła działać społecznie, pomimo dyskryminacji jako osoby niewykształconej dzięki Elizabeth Cady Stanton przemawiała i rozwijała swoje feministyczne poglądy.

Dostrzeżenie Harriet Tubman w XXI wieku, recepcja jej myśli wiąże się przede wszystkim ze współczesnym przepracowaniem wykluczenia. Nakładające się płaszczyzny: dyskryminacji etnicznej, genderowej, edukacyjnej zostały przeanalizowane i zdewaluowane. Było to jednak możliwe dzięki takim właśnie kobietom, działaczkom, czasami niepiśmiennym, czasami nieświadomym całej historii i społecznego bagażu, czasami pozostającym w cieniu „wielkich” męskich historii i narracji. Harriet Tubman zyskała wreszcie zarówno biografię, jak i imię. Do tego jednak trzeba było dorosnąć, a my sami musieliśmy nauczyć się czytać raz jeszcze, w innych kategoriach, historię.

Bezimienne kobiety XIX wieku, Marysie, których twarze już dzisiaj nikt nie pamięta, nauczyły nas wrażliwości i nowego pisania historii, otworzyły drzwi do innego spojrzenia na powszechne mechanizmy wykluczenia, socjotechniki wymazywania kobiet i ich obecności.

BIBLIOGRAFIA

- Anderson B.S., *The Rabbi's Atheist Daughter. Ernestine Rose, International Feminist Pioneer*, New York 2016.
- Anderson B.S., Zinsser J.P., *A History of Their Own. Women in Europe from Prehistory to the Present*, vol. 2, New York 1999.
- Austen J., *Duma i uprzedzenie*, tłum. M. Gawlik-Małkowska, Warszawa 2006.
- Blackwell A.S., *Lucy Stone. Pioneer of Woman's Rights*, Charlottesville 2001.
- Clinton C., *Harriet Tubman. The Road to Freedom*, New York 2004.
- Cole-Arnal O., *Harriet Tubman. The Road to Freedom*, „Consensus. A Canadian Journal of Public Theology” vol. 30, 2005, no. 2.
- Coleman-Schelling A., *Alicja po drugiej stronie drzwi*, tłum. M. Wójcik, Warszawa 2013.
- The Complete Works of Harriet Taylor Mill*, eds. J.E. Jacobs, P.H. Payne, Bloomington 1998.

- Ducret D., *Zakazane ciało. Historia męskiej obsesji*, tłum. A.M. Nowak, Kraków 2016.
- Eliot G., *Miasteczko Middlemarch*, t. 2, tłum. A. Przedpeńska-Trzeciakowska, Warszawa 1994.
- Ensler E., *Monologi waginy*, tłum. M. Kabat, Warszawa 2018.
- Friedan B., *Mistyka kobiecości*, tłum. A. Grzybek, Warszawa 2012.
- Hannam J., *Feminizm*, tłum. A. Kaflńska, Poznań 2010.
- History of Woman Suffrage*, eds. E.C. Stanton, S.B. Anthony, M.J. Cage, vol. 1: 1848–1861, Rochester 1887, [on-line:] <https://archive.org/details/historyofwomansuo1stanuoft/page/662> (dostęp: 15 I 2019).
- Kielos K., *Jedyna płeć. O tym, dlaczego prześladowa cię homo oeconomicus i jak niszczy twoje życie, nie mówiąc już o światowej gospodarce*, tłum. M. Haykowska, Warszawa 2014.
- Kierkegaard S., *Albo-albo*, t. 1, tłum. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1976.
- Kobiety w filozofii, filozofowie o kobietach. Eseje subiektywne*, oprac. i red. L. Kiejzik i in., Zielona Góra 2012.
- Kuciel-Frydryszak J., *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2018.
- Mabee C., *Sojourner Truth – Slave, Prophet, Legend*, New York 1995.
- Mieder W., *All Men and Women Are Created Equal. Elizabeth Cady Stanton's and Susan B. Anthony's Proverbial Rhetoric Promoting Women's Rights*, New York 2014.
- Mill J.S., *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, tłum. G. Czernecki, M. Chyżyńska, przekł. przejrzał J. Hołówka, Kraków 1995.
- Painter N.I., *Sojourner Truth. A Life, a Symbol*, New York 2007.
- Plessner H., *Pytanie o conditio Humana. Wybór pism*, wybór i oprac. Z. Krasnodebski, tłum. M. Łukasiewicz, Z. Krasnodebski, A. Załuska, Warszawa 1988.
- Spivak G.Ch., *Can the Subaltern Speak?*, [w:] *Can the Subaltern Speak? Reflections on the History of an Idea*, ed. R.C. Morris, New York 2010.
- Taylor Ch., *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński i in., naukowo oprac. T. Gadacz, Warszawa 2019.
- Truth S., *Ain't I a Woman?*, [w:] *Let Nobody Turn Us Around. Voices of Resistance, Reform, and Renewal. An African American Anthology*, eds. M. Marable, L. Mullings, Lanham 2003.
- Victorian Women of Color. A Rare View*, Downtown LA Life Magazine, [on-line:] <http://downtownlalife.tripod.com/id535.html> (dostęp: 1 I 2019).
- Vigarello G., *Historia gwałtu. Od XVI do XX wieku*, tłum. A. Leyk, Warszawa 2010.
- Vigarello G., *Historia urody. Ciało i sztuka upiększania od renesansu do dziś*, tłum. M. Falski, Warszawa 2011.
- Washington B.T., *Up From Slavery. An Autobiography*, New York 1995.
- Young R.J.C., *Postkolonializm. Wprowadzenie*, tłum. M. Król, Kraków 2012.

STRESZCZENIE

Niniejszy artykuł bada sytuację kobiety w XIX wieku. Poprzez analizę tekstów literackich, filozoficznych, a także paradygmatów kulturowych i symboli staram się pokazać: jaka była pozycja kobiety, jej możliwości, jak była traktowana i rozumiana przez społeczeństwo. Przede wszystkim w tekście tym skupiam się na uprzedmiotowieniu kobiety oraz jej systemowym, celowym marginalizowaniu, jakie dokonywało się w kulturze. Wiek XIX może też uświadomić nam, jak sufrażystki doszły do zmiany roli kobiety od przedmiotu po podmiotową tożsamość.

SŁOWA KLUCZOWE: kobieta, wolność, tożsamość, sufrażystka, równouprawnienie

SUMMARY**Mary – a couple of thoughts on the understanding of women and femininity in the XIXth Century**

This paper discusses the social position of women in the 19th Century. By analyzing literary and philosophical texts, as well as cultural paradigms and symbols, I attempt to present: specificity of a woman's position, her capabilities, and her treatment and perception by society. Above all I focus on the objectification of women, as well as their systemic and deliberate marginalization which occurred in the culture. The 19th century women's suffrage movement allows us to realize how women attempted to change their position from being perceived as an object to being commonly acknowledged as a subject endowed with identity.

KEYWORDS: woman, freedom, identity, suffragette, equal rights

O AUTORCE

Joanna Hańderek  – dr hab., prof. UJ, wykładowczyni w Instytucie Filozofii UJ. Zajmuje się filozofią kultury i filozofią współczesności, ze szczególnym uwzględnieniem postkolonializmu, globalizacji, gender i multikulturalizmu. Autorka książek: *Metamorfozy i muzea, Czas i spotkanie. Wokół koncepcji czasu Emmanuela Lévinasa*, współredaktorka tomu *Wykluczenia*. Od 2013 roku organizuje cykl wykładów i spotkań poświęconych różnym formom dyskryminacji społecznych „Kultura wykluczenia?”. Wykłada na UJ, prowadzi również zajęcia dla licealistów. Współredaktorka kwartalnika popularnonaukowego „Racje”, członkini Towarzystwa Humanistycznego, Akademickiego Stowarzyszenia Przeciwko Myślistwu Rekreacyjnemu, członkini rady głównej Kongresu Kobiet. Z kotką na kolanach pisze filozoficznego bloga <https://handerekjoanna.wordpress.com/>.

Piotr Mróz

Duch jest wolnością i tym, co romantyczne. Namysł nad kulturą epoki XIX stulecia

Beata Szymańska

Parerga i paralipomena: Artura Schopenhauera myśli o kulturze

Olgierd Miedzybłocki

Goethe – jedność z chaosu

Kacper Kutrzeba

Literatura, *Bildung*, wyobraźnia. Kilka krótkich uwag o literaturze epoki nowoczesnej

Piotr Mróz, Jędrzej Skibowski

(O)powieść romantyczna

Piotr Mróz, Jędrzej Skibowski

Z wybranych teorii powieści pierwszych dekad romantyzmu

Remigiusz Król

Materialistyczna koncepcja alienacji i jej posthegłowska dialektyka

Jowita Guja

Dziewiętnastowieczny ateizm filozoficzny

Paulina Tendera

Filozofia kultury Georga W.F. Hegla na podstawie wybranych fragmentów *Encyklopedii nauk filozoficznych* oraz *Wykładów z filozofii dziejów*

Leszek Augustyn

Dostojewski i sprzeczności XIX wieku

Michał Bohun

Przeciw kulturze. Spory z kulturą i o kulturę w myśli rosyjskiej XIX wieku

Piotr Mróz

Epoka zmierza ku końcowi – poza romantyzmem

Alicja Kowalczevska

Jednostka wyzwolona, zło i niewinność – Maldoror Lautréamonta

Stanisław Łojek

Wizja kultury w *Narodziinach tragedii* Nietzschego

Krzysztof Pilarczyk, Gideon Kouts

Od emancypacji do autoemancypacji Żydów. Zarys historyczno-kulturowy

Anna Tomaszewska

Koncepcja wiary Johna Henry'ego Newmana jako przykład dziewiętnastowiecznej krytyki oświeceniowego racjonalizmu

Maria Flis

Kultura a tożsamość ludzkiej natury

Krzysztof Matuszewski

Guyau – witalizm u źródeł etyki

Bartłomiej Dobroczyński

Carl Gustav Carus (1789–1869) – skazany na zapomnienie prekursor psychologii nieświadomości

Radosław Stupak

Paradoks Wundta. Szkic o filozofii i psychologii twórcy pierwszego laboratorium psychologii eksperymentalnej

Anna Małecka

Starzejące się szaty kultury. Koncepcja Thomasa Carlyle'a na tle tradycji i epoki

Joanna Hańderek

Marysia – czyli słów kilka o rozumieniu kobiet i kobiecości w XIX wieku

Agnieszka Gralewicz

Koncepcja sztuki Johna Ruskina wobec rozważań estetycznych Marcela Prousta

ISBN 978-83-8138-134-5



9 788381 381345



<https://akademicka.pl/>